

(Wydanie wieczorne).

Lwów d. 10. września.

Prusacy nie uznają Rzeczypospolitej francuskiej — oto rezultat wszystkich oświadczeń i czynności króla Wilhelma i Bismarka. Nie uznając zaś Rzeczypospolitej dążą do jej obalenia. Wszelkie pogłoski o pokojowych rokowaniach między rządem Rzeczypospolitej a Prusami uważać należy za bezzasadne. Również wierzyć nie można i wiadomościom o pośrednictwie obcych mocarstw. Dotąd ani Anglia, ani Austria, ani Moskwa nie uznały Rzeczypospolitej, więc i pośredniczyć nie mogą między Rzeczpospolitą a Prusami. Równie jak Prusom tak i tym państwom Rzeczpospolita jest niewygodną. Anglia obawia się przyniesienia Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z Rzeczpospolitą francuską, a prawdopodobnie i z hiszpańską i włoską, gdyż w razie utrzymania się republiki, we Francji, niezawodnie i na tych obu półwyspach republika będzie proklamowana. Austria i Moskwa republiki popierać nie będą, więc te trzy mocarstwa wcale nie będą przed Prusami, ażeby z republiką francuską zawierały pokój. Po obaleniu Rzeczypospolitej zajmą się te mocarstwa gorliwie pośrednictwem w rokowaniach pokojowych, ażeby Prusy zbyt się nie wzmogły, a rokowania ich między sobą i z główną kwaterą pruską mogły się odnosić tylko do tej ewentualności, torować jej drogi, przygotowywać przewrót w rządzie francuskim przy pomocy Prus, gdy te z swą armią podstąpią pod Paryż.

W ogóle coraz widoczniej poczyna się zarysowywać podział Europy na dwa obozy: monarchiczny i republikański. Monarchicznemu obozowi zależy na tem, aby dłuższe trwanie republiki francuskiej nie oddziaływało na Hiszpanię i Włochy i tam nie wywołało ogłoszenia republiki i tym sposobem nie wzmocniło propagandy republikańskiej w innych monarchjach Europejskich. Jeszcze dotąd gabinety monarchiczne nie stają otwarcie po stronie Prus, lecz gdyby Włochy i Hiszpania stały się republikami, koalicja ta niezawodnie rozwinięta się coraz wyraźniej. Jules Favre, przewidując tę koalicję, zwolnieniem Moskwy od warunków pokoju paryskiego z r. 1856, usiłuje rzucić kłosek niezgody między Moskwę, a Anglię i Austrię, usiłuje przeciągnąć Moskwę, na stronę Francji. To co Prusy ofiarowały Moskwie jako nagrodę za jej neutralność, za jej powstrzymanie Austrii od wzięcia się w wojnę francusko-pruską, to dzisiaj Francja bezwarunkowo nie tylko obiecuje, ale już daje Moskwie!

Możność pomysłu dla Francji wypadku dalszej walki między Prusami a Rzeczpospolitą, zależy dziś głównie na zyskaniu na czasie. Jeżeli Paryż zdoła się obronić chociażby kilka tygodni, to rzeczy we Włoszech i w Hiszpanji mogą wziąć inny obrót. Gdyby ogłoszono tam republikę, to Francja zyskać może ich pomoc czynną. Ażeby sama Francuska Rzeczpospolita obroniła się przeciw Prusom, wyrzuciła najezdźców, nie wiele jest nadziei. Sam rząd francuski liczy jedynie na zyskanie na czasie, na przedłużenie walki, spodziewając się tym sposobem doczekać się może pomocy Włoch, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych a może i pozyskać Moskwę. Liczy na to, iż zyskawszy czas,

będzie mógł rzucić propagandę republikańską za Ren, do Niemiec, i tem osłabi najeźdźców swych. Liczy na obudzenie się między Niemcami zdrowego zmysłu, który ich pouczy, że przelśwają krew, poświęcają sta tysięcy młodzieży i mężów dla celów monarchiczno-dynastycznych.

Z teatru wojny.

XXIX.

Mało pomału zaczynają nadchodzić szczegóły bolesnej katastrofy z pod Sedan. Do tej pory nie mogliśmy i nie możemy oświecić się z myślą, jak mogło kilkadziesiąt tysięcy Francuzów poddać się chęć trzykrotnie liczniejszemu Niemcowi! Coś jest w tym tak przerażającego, tak niepojętego, że chętnie dajemy wiarę odezwie generała Wimpffena w ostatniej chwili do wojska wydanej, w której to odezwie powiedziano że brak żywności i naboju zmusił do złożenia broni.

Miała więc „Gazeta“ słusność, gdy przed sześciu dniami w „ostatnich swych wiadomościach“ donosiła o tryumfie pruskim, przypuszczając, iż tylko brak amunicji mógł być powodem onogo.

Lecz oprócz braku amunicji i żywności, dającego najlepsze świadectwo o upadku, w jaki popadła administracja wojskowa dzięki nędznym faworytom dworu, była jeszcze inna przyczyna i to przyczyna główna według zdania naszego. Przyczyną tą główną był cesarz.

On to pełen trwogi, z nędznych pobudek egoistycznych wypływającej, paraliżował na każdym kroku ruch Mac-Mahona. Z jego to przychylny marszałek zamiast szparko ruszać na Thionville, stracił kilka dni czasu na kręceniu się koło Retel, jakby nie wiedząc czy ma iść naprzód, czy cofnąć się na Paryż. Szczegóły w korespondencjach do *Indépendance Belge* i w niektórych niemieckich gazetach podane, nie zostawiają w tym względzie już żadnej wątpliwości. Podejmować się, zbawiając Francję zbawić zarazem podupadłego na duchu cesarza, było błędem Mac-Mahona. Z tego błędu wynikły nieszczęście i wstyd.

W całej tej kampanii, przynajmniej należy, Francuzi tak działali jak gdyby zapomnieli, że są Francuzami, jak gdyby nie oni byli nczniami zwycięzcy z pod Rivoli, Austerlitz, Jena. Czyż nie powinien był Mac Mahon naprzykład, widząc że straconem zostało kilka dni drogiego czasu a tem samem dano Kronprinzowi porę przetrzucenia sił swoich z nad Marny ku Ardenom; czyż nie powinien był powiadamy Mac-Mahon, spostrzegłszy, że ruch ku Sedan i Thionville staje się przez to pełen niebezpieczeństw, wyrzec się planu pierwotnego i zamiast dążyć ku Meuse'ie, zwrócić się szparko i na dniu 27. pobić księcia saskiego? A mógł to uczynić tem łatwiej, że jakśniewidzieli dopiero d. 29. armia III. mogła wejść na linię z armią IV. Wprawdzie zwycięstwo nad armią IV. księcia saskiego a w następstwie możebne potem sukcesu nad III. nie były nigdy miały tak świetnych rezultatów jak zwycięstwo nad armią ks. Fryderyka — lecz tym sposobem przynajmniej nie byłoby straconego, sto pięćdziesiątysięczna armia zachowana, a duch

żołnierzy jeszcze więcej podniesiony. Bazaine wprawdzie nie będąc uwiadomionym o zmianie planu, byłby tym sposobem nie jako zdradzony; lecz nie gorszego z nim stać się nie mogło, co się stało. Bitwa pod Noisville, którą na dniu 31. sierpnia i 1. września stoczył, tak samo byłaby bez rezultatu jak była.

Przechodząc od wielkich operacji do rzeczy mniejszej wagi na pozór i tu zarzucić wypada Francuzom błędy nie do darowania. Weźmy na przykład wojnę podjazdową, wojnę partyzancką — tak zwaną wojnę małą. Cóż dokonali Francuzi w tym względzie? Nic, albo tak prawie jak nic. Oprócz odezw, gorącej deklamacji kilku prefektów wzywających ludność do oporu, nic więcej nie słychać. Prusak ciągle bezkarnie plądruje, ciągle posuwa się bez przeszkody, gospodarując jak we własnym kraju i nigdzie ani jednego podwozu żywności nie zabrano, ani jednego pruskiego oddziałku nie zniesiono. Polska, Moskwa i Niemcy nie raz dali przykłady, jak jest pomocną wojna partyzancka. Dużo ksiąg Francuzi napisali chwalejąc wojnę partyzancką — czemuż jej u siebie teraz nie urządzają? Wolne kompanje celnych strzelców wozekich od dwóch lat już sformowane, a oprócz paru utarczek przez półtora miesiąca nie o nich nie wiadomo. Słowem, że jakieś niedołęstwo do tej pory na wszystkim zdaje się ciężać. Oprócz krwawych bitw armji, nigdzie ruchu, życia.

Fortece jedne bohaterki stawiają opór i to c.ła jedynie nadzieja nasza. Niech Paryż trzy, cztery tygodnie tylko, jak Strasbourg, Thoul i inne twierdze wytrzyma — a wojna lepszy obót wiać może. Z przyczyny ogromu miasta, regularne oblężenie prawie nie możebne. Dla Prusaków zostaje albo blokada albo bezwzględne uderzenie do sturinu. Złobywać szturmem szanice ozbrojone w działa ciężkiego kalibru, nie tak to rzecz łatwa. Mamy nadzieję, prawie przekonanie, że o Paryż król się rozbije. Mielibyśmy zupełną pewność, gdyby nie pogłoski, o których nas zawiadomiły ostatnie telegramy że rząd republikański s'łania ucho do podszeptów pokojowych. Jest to zły znak, nęgodny Francji.

Ostatnie wiadomości.

Rząd tymczasowy francuski zawezwał wszystkich Francuzów w służbie papieskiej będących do powrotu do kraju.

Gaulois wymaga od rządu, aby ogłosił premję pół miljona za wypalenie morderczej piekielnej machiny.

Patrie donosi, że posłowie Lyons i Nîgra (angielski i włoski) udali się do głównej kwatery pruskiej.

Staatsanzeiger ogłasza notę generała Vogel v. Falkenstein do admirała Fourichon, żądającą aby przestał zachwytywać statki pruskie, i grożącą w razie przeciwnym represaljami. Fourichon odpowiedział, że musi się stosować do rozkazów, których nie odwołano dotąd.

Z Kassel donoszą: W Wilhelmshöhe dziś po południu 7 września Napoleon odbywał przejażdżkę wraz z kilku generałami swoimi do koła zamku. Żaden oficer pruski nie towarzyszył mu. Kiedy powóz przejeżdżał przed stra-

żną wojskową, ta prezentowała broń jak przed generałem. Dla więźnia cesarskiego urządzone telegraf i biuro pocztowe. Mnóstwo listów nadeszło wczoraj do Napolona z różnych końców Niemiec. Pietri jest także w Wilhelms-höhe.

Gazette de France pisze że Anglia w urzędowej drodze zaproponowała Prusom swoje pośrednictwo w pokojowych rokowaniach a hr. Bismark urzędowo również odpowiedział, że Prusy w zasadzie odrzucają wszelkie pośrednictwo, lecz chcą uznać ten dowód dobrych chęci, upoważniają Anglię do zawiadomienia Francji, że Prusy na następujących podstawach skłonne są do rokowania 1) Odstąpienie połowy francuskiej floty pancernej; 2) trzy miliardy kosztów wojennych; 3) zrefraktowanie granic na korzyść Niemiec, ażeby Francja nie mogła więcej wystąpić agresywnie. Ostatnią tę kwestję załatwiłby kongres europejski.

Louis Blanc ma być mianowany posłem francuskim w Londynie, Ledru Rollin w Wasyngtonie, Dutraise w Bernie.

Do pism paryskich telegrafują, że wycieczka z Strassburgska nie w niewolę wzięła 10 tysięcy Niemców, lecz tyle ich ubiła i kilka zdobyła dział.

Minister spraw zagranicznych Jules Favre wydał pod d. 6 bm. następujący okólnik do reprezentantów francuskich za granicą:

Panie! Wypadki, jakie właśnie w Paryżu zaszły, dają się tak dobrze wytłumaczyć niewzruszoną logiką faktów, że nie potrzeba się zajmować ich duchem i docieślnością. Ludność Paryża ustępując niepowstrzymanemu a długo hamowanemu porędowni, poszła za wyższą koniecznością, jaką było własne jej zbawienie. Nie chciała ona zgubić się wraz ze zbrodniczą władzą rządową, która Francję wiodła do upadku; nie odrzekała usunięcia Napoleona III i jego dynastji, lecz zapisała je w imieniu prawa, sprawiedliwości i publicznego zbawienia. A ten wyrok został z góry tak dobrze ratyfikowany w sumieniu wszystkich, że żaden z najkrzykliwszych obrońców upadłego rządu nie powstał, by go wspierać. Runął on sam przez się, pod ciężarem własnych błędów, wśród radości niezmiernego ludu, nie rozlawszy ani jednej kropli krwi, nie pozbawiwszy ani jednej osoby wolności. I można było — rzecz w dziejach niestychana — wiedzieć, jak obywatele, którym okrzyk ludu nadał niebezpieczny mandat walczenia i zwyciężenia, ani chwilę nie pomyśleli o przeciwnikach, którzy dniem przedtem grozili im egzekucjami wojskowymi. Odwołując im zaszczytu brania jakiegokolwiek udziału w odporze, stwierdzili tylko swoje zaślepienie i niemoc.

Porządek ani na chwilę naruszony nie został. Zaufanie nasze w mądrość i patriotyzm gwardji narodowej i całej ludności dozwala nam twierdzić, że nie będzie i nadal zakłóconym. Uwolniony od hańby i niebezpieczeństwa rządu dla wszystkich swoich obowiązków wiarołomnego, każdy pojmuje, że pierwszym aktem tego na nowo zdobytego wszechwładztwa narodowego, jest, panować nad samym sobą i szukać siły w poszanowaniu prawa. Zresztą, czas nagli, nieprzyjaciel u bram naszych, a jedna tylko myśl nas przyjmuje, wyparcia go z ziemi naszej. Ale obowiązek ten, który przyjmujemy z gotowością, nie przez nas narzucony został Francji; nie byłaby ona go podniosła, gdyby głos nasz był wysłuchany. Broniliśmy polityki pokoju, nawet narażając się na utratę popularności. Obstawać przy niej będziemy zawsze z głębokim przekonaniem. Pęka nam serce na widok tych rzeczy ludzi, w których kwiat obu narodów ginie, gdy można go było z nieco zdrowym rozsądkiem a przy wielkiej wolności od tych strasznych katastrof uchronić. Zbývá nam na

wyrażeniach, aby odmalować podziw nasz dla naszej bohaterkiej armii, którą nieudolność naczelnego dowództwa poświęciła, z którą przez same nawet klęski większą jest aniżeli przez najświetniejsze zwycięstwa; gdyż lubo znała błędy, jakie jej zagrażają, poświęciła się, wzniosłem obliczem idąc na pewną śmierć, aby honor Francji wybawić z kału jej rządu. Cześć jej za to! Naród otwiera jej swoje ramiona. Rząd cesarski chciał oboje rozdzielić. Klęski i obowiązki spajają je w uroczystym uścisku. Przymierzcie to przypieczętożone patriotyzmem i wolnością, zrobi nas niewzruszonymi; gotowi na wszystko, spojrzmy z spokojem na położenie rzeczy, jakie nam jest zgotowane.

Położenie to, streszczam je w kilku słowach, podaję pod sąd mojego kraju i Europy.

Potępialiśmy głos o wojnę, a zapewniając o szanowaniu przez nas praw innych ludów, żądaliśmy, aby zostawiono Niemcy panami swojego losu. Pragnęliśmy, aby wolność zarówno wspólnym dla nas węzłem i wspólną naszą tarczą była. Byliśmy przekonani, że te siły moralne zapewniłyby na zawsze utrzymanie pokoju. Jako zaś sankcję, żądaliśmy broni dla każdego obywatela, organizacji obywateli z wyborem swoich naczelników; wtedy byłibyśmy na ziemi naszej niepokonani. Rząd cesarski, który od dawna interesu swoje odłączał od interesów kraju, odepchnął tę politykę. Podejmujemy ją z nadzieją, że Francja nauczona doświadczeniem, będzie tak rozumna, aby ją wykonać.

Król pruski oświadczył ze swojej strony, że prowadzi wojnę nie z Francją, lecz z dynastją cesarską. Dynastja upadła, a wolna Francja powstaje. Czy chce król pruski dalej prowadzić bezbożną wojnę, która dla niego stać się może przynajmniej tak złą jak dla nas? Chceż on dać światu w 19. wieku okrutny obraz dwóch narodów nawzajem się tępiących, które zapominając o ludzkości, rozsądku, umiętności, gromadzą gruzy i trupy? Wolno mu wziąć na siebie w obliżu świata i dziejów tę odpowiedzialność. Jeżeli to wyzwaniem — przyjmujemy je. Nie odstąpimy ani piędzi ziemi z naszych narodowych posiadłości, ani jednego kamienia z twierdz naszych. Pokój obelżywy byłby pokojem na krótki termin i przyniósłby wojnę do upadłego. My zaś układając się będziemy tylko o pokój trwały.

Gdy interes nasz jest interesem całej Europy, a mamy powód spodziewać się tego, wolna od wszelkich trosk dynastycznych, kwestja w ten sposób postawiona będzie w gabinetach. A choćbyśmy nawet sami jedni pozostać mieli, nie znużymy się. Mamy armję gotową na wszystko, twierdze dobrze zaopatrzone, dobrze urządzony pas warowni, głównie zaś mamy piersi 300.000 wojowników, którzy zdecydowani są wytrwać aż do ostatniego. Jeżeli idą pełni miłości złożyć wieńce u stóp posągu miasta Strassburga, nie tylko słuchają uczucia podziwu pełnego zapалу, ale zarazem dają hasło bohaterkie, przysięgają stać się godnymi swojej braci alzackiej i jak ona umierać. Po warowniach idą okopy, po okopach barykady! Paryż może się trzy miesiące trzymać, a jeśli upadnie, powstanie Francja gotowa na jego wezwanie, by go pomścić. Przedłużyłoby to walkę a napastnikowi przyniesie zgubę.

To, Panie, wiedzieć powinna Europa. Przyjęliśmy władzę rządową nie w innym jakim celu: nie zatrzymalibyśmy jej ani na chwilę, gdybyśmy nie zastali ludności Paryża i całej Francji gotowej do dzielenia naszych postanowień. Streszczam je w jednym słowie. Przed Bogiem, który nas słyszy, przed potomnością, która o nas wyda sąd swój, nie

pragniemy nic innego oprócz pokoju; ale jeżeli prowadzić będą z nami fatalną wojnę którą potępiłszy, dopełniliśmy powinności naszej aż do dna, a mamy silną ufność, że sprawa nasza, będąca sprawą słuszności i sprawiedliwości, w końcu odniesie tryumf.

W tym duchu wzywam Pana, abys wyjaśnił p. Ministrowi, przy którym jesteś uwierzytelniony, położenie, i zostawił mu w rękach odpis tego aktu.

Proszę przyjąć itd.

Juliusz Favre.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Paryż 9 września. Dyplomatyczne rokowania (*pourparlers*) trwają ciągle.

Wiktor Hugo wydał manifest do narodu niemieckiego. Żąda ustania wojny, skoro cesarstwo upadło. Rzeczpospolita francuzka podaje narodowi niemieckiemu rękę braterską. Uderzenie na Paryż postawiłoby niemiecki naród myślicieli na równi z Wandalami. Paryż będzie się zresztą bronił do ostateczności.

Międzynarodowa liga pokojowa wydała adres, żądający od Francuzów uszanowania niezawisłości wszystkich ludów, a od Niemców zawarcia pokoju na podstawie całości terytorjum francuzkiego, skoro wojna, z usunięciem przedmiotu, stała się zbyteczną.

Florencja d. 8. września. *Independanza Italiana* donosi: Rząd włoski uwiadomił Francję i resztę mocarstw, że swoboda akcji jaką sobie zastrzegł w konwencji wrześniowej, teraz mu się nastęrcza. Wszystkie mocarstwa dały na to odpowiedź zadowolającą, że jedyna kwestja, pozostająca do załatwienia między mocarstwami a Włochami, jest sprawa niepodległości papieża. Generałowi Cadorna nakazano, nie uderzać ani na wojska papieskie ani na Rzym.

Wojskom włoskim wolno tylko tam wkraczać, gdzie ich powołują mieszkańcy, albo gdzieby tego wymagało bezpieczeństwo terytorjum. W razie gdyby papież chciał z Rzymu wyjechać, nie będą mu stawiać żadnej przeszkody. Słychać, że papież na wypadek zajęcia Rzymu przez Włochów, uda się na swoją wille w Castel Gandolfo.

Cena jednego egzemplarza 3 cent.